Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 282. Łódź, Wtorek 29 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Osławiony czekista Rojzeman w stolicy.

Po ambasadach sowieckich w Paryżu i Berlinie kolej na Warszawę.

Warszawa, 29. 10. (Od wł. k.) Wczoraj wieczorem przybył z Berlina do Warszawy delegat zagranicznego GPU.

osławiony czekista Rojzeman.

Podczas swego pobytu w Berlinie Rojzeman prowadził śledztwo przeciwko urzędnikom Torgpredstwa i Polpredstwa podejrzanym o

sympatje antysowieckie.

Przybycie Rojzemana do Warszawy stoi w związku z aferą warszawskiego korespondenta „Izwiestji" Bratina oraz ze zdemaskowaniem agentów wywiadu sowieckiego Mironowa i Bessonowa, których zdemaskowano podczas próby przekupienia oficera.

AUTO Z PASAŻERAMI RUNĘŁO DO RZEKI.

Kilka osób rannych.

Bydgoszcz, 29. 10. (Od wł. kor.). Wczoraj popołudniu wydarzyła się pod Tucholą

katastrofa samochodowa.

Przez most nad rzeką Brdą przejeżdżał samochód, który w pewnym momencie złamał barjerę mostu i z wysokości 5-ciu metrów runął do wody wywracając się

do góry kołami.

Znajdujący się w samochodzie pasażerowie urzędnik kolejowy Reszkowski z żoną i 14-letni uczeń gimnazjalny Miller oraz szofer ogromnie przerażeni wydobyli się z trudem

na wierzch auta.

Półtoraroczne dziecko Reszkowskich wypłynęło o kilka metrów dalej i zostało wyratowane przez

nadjeżdżającą łódź.

Po kilku minutach udało się je przywrócić do przytomności. Szofer i Reszkowski wyszli z katastrofy cało, natomiast p. Reszkowska uległa

złamaniu nogi.

Uczeń gimnazjalny Miller ma złamaną rękę.

Setki osób wyjechało nielegalnie zagranicę.

Wielka afera paszportowa w Wieluniu.

Aresztowanie urzędniczki P. U. P. P-a,

oraz zbrodniczych pośredników.

(Od wł. korespondenta).

Wieluń, 29 października. — Wieluń nie zapomniał jeszcze o wielkiej aferze poborowej, wykrytej w P. K. - Wieluń, której epilog rozegrał się przed niedawnym czasem w Okręgowym Sądzie Wojskowym w Łodzi, gdy oto władze śledcze znalazły się na tropie wielkiej

afery paszportowej.

Setki ludzi, częstokroć jednostki ścigane prawem, jak i poborowi, ukrywający się przed obowiązkiem służby wojskowej przedostały się zagranicę na zasadzie nielegalnie posiadanych dowodów zagranicznych na wyjazd do Niemiec, Belgji, Francji i t. p.

Władze śledcze od dłuższego już czasu obserwowały fakt niebywałego wzrostu wyjeżdżających poza kordon graniczny ludzi, zwłaszcza zaś mężczyzn

w młodym wieku.

Ponieważ fakt ten wydawał się niezmiernie podejrzanym, władze śledcze przeprowadziły lustrację posterunku straży granicznej na komorze celnej, gdzie jednak znaleziono wszystko w należytym porządku, przyczem stwierdzono, że wyjeżdżający tak licznie zagranicę zaopatrzeni byli w dowody zagraniczne wydane

przez Starostwo w Wieluniu.

Wobec powyższego zwrócono baczną uwagę na Wieluń, gdzie też natrafiono niebawem na ślad fałszerzy dowodów zagranicznych.

Obserwując bacznie w pierwszym rzędzie biura próśb i podań, zwrócono uwagę na fakt, że starający się o dowody zagraniczne, omijali inne tego rodzaju biura, garnąc się jedynie do biura

niejakiego Kocota.

W ciągu dalszych obserwacyj ustalono, że codziennym gościem tego biura był znany na gruncie wieluńskim

przemytnik,

trudniący się również przeprowadzaniem przez granicę partyj szmuglerów, niejaki Stefan Brzękała, zamieszkały w granicznej wsi Gola.

Brzękała, jak ustalono drogą wywiadów, był w ścisłym kontakcie z urzędniczką wieluńskiego P. U. P. P., niejaką

Marją Gucztanówną.

Będąc w posiadaniu obciążających danych władze śledcze przystąpiły do energicznej akcji która dała rewelacyjne wyniki.

Głównym organizatorem afery paszportowej okazał się właśnie przemytnik Stefan Brzękała. Kręcił się on pomiędzy interesantami PUPP., przekonywując ich, że tylko biuro próśb i podań Kocota

ręczy za skutek

szybkiego i pomyślnego załatwienia petentów. Zyskawszy posłuch Brzękała zwabiał klientów, którym ofiarowywał się „wyrobić" paszport w szybkim czasie, za co pobierał opłaty do 300 zł.

Załatwiwszy z opłatą Brzękała udawał się z takiem podaniem wprost do urzędniczki P. U. P. P. Gucztanówny, która będąc w posiadaniu zaświadczenia z pieczęcią, wypełniała je natychmiast. Zkolei Brzękała udawał się do jednego z urzędników (nazwisko narazie trzymane jest w tajemnicy, urzędnik ten bowiem zdołał zbiec zagranicę), który pobierając ryczałtową opłatę za fałszowanie podpisu kierownika PUPP., zaświadczenia te opatrywał

w fałszywy podpis.

Sfałszowane w ten sposób zaświadczenie wędrowało

do dziennika podawczego,

skąd następnie odsyłane było do Starostwa w Wieluniu, gdzie już całkowicie legalnie załatwiane było zgodnie z opinją zaświadczenia.

Gucztanówna również wysyłała zaświadczenia do Starostwa czyniąc to niezwykle sprytnie, drogą umieszczania (dla niewzbudzenia podejrzeń zwierzchników) w dzienniku podawczym kilka akt

pod jedną liczbą.

Wydawane przez Starostwo dowody petentów utwierdzały ich w przekonaniu, że są one zdobyte

drogą legalną.

Do Brzękały zgłaszano się ostatnio tłumnie.

Głównego sprawcę afery Stefana Brzękałe osadzono w więzieniu. Głucztanówne zwolniono z posady, przyczem znajduje się ona, do czasu ukończenia śledztwa

pod nadzorem policyjnym.

Za zbiegłym urzędnikiem P. U. P. P., który fałszował podpisy kierownika P. U. P. P. na zaświadczeniach, rozesłano listy gończe. Biuro próśb Kocota zamknięto, jego zaś

aresztowano.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu, przyczem spodziewane są nowe aresztowania. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydelegowało do Wielunia dwóch radców, którzy czuwają nad całokształtem tej

sensacyjnej sprawy.

Dokładnej ilości wydanych dzięki oszukańczym manipulacjom aferzystów, dowodów zagranicznych narazie nie zdołano ustalić. Sądząc jednak z dotychczasowych wyników śledztwa liczba ta jest olbrzymia.

Śmierć profesora w dorożce.

Wilno, 29. 10. (Od wł. kor.) Dziś o północy zmarł nagle na udar serca profesor uniwersytetu Stefana Batorego

Rafał Radziwiłłowicz.

Profesor Radziwiłłowicz wracał do domu z posiedzenia naukowego. Śmierć zaskoczyła go w dorożce.

Ciągnienie

Loterji Fantowej

Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej

(patrz str. 2-ga.)

B. PREMJER HISZPANJI PRZED SĄDEM.

Sanchez Guerra,

b. hiszpański premjer, stanął wczoraj przed sądem wojennym, oskarżony o zorganizowanie spisku przeciwko dyktaturze Primo de Rivery. Sąd wydał wyrok uniewinniający. (h)

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88.

W płaceniu 8.87.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

„WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH"

dzień Święta umarłych — dzień pielgrzymki na miejsce wiecznego odpoczynku. W dniu tym setki rodzin będzie odwiedzać groby swych krewnych i znajomych. W dniu tym

„PIERWSZA RADOMSKA FABRYKA KA ŚWIECE"

będzie sprzedawać ŚWIECE po cenach zniżonych przy wszystkich braciach cmentarnych, na specjalnych stoiskach. Niebywała okazja zaopatrzenia się w tanie świece, ku oddaniu czci na grobach zmarłych krewnych i znajomych.

Księżna na scenie.

Żona b. panującego księcia Anhaltu wystąpiła w berlińskim teatrze „Trianon" w farsie „Królewska baletnica". (h)

Dalszy ciąg wyników losowania

Loterji Fantowej na Flotę Narodową

patrz str. 6-ta.

Wśród kwiatów.

25-letni książę Piemontu, następca tronu włoskiego i jego 23-letnia narzeczona Marja Józefa, córka króla belgijskiego Alberta po uczcie zaręczynowej w pałacu brukselskim. (h)

Teatr świetlny

CASINO

Dziś premjera!

DOLORES DEL RIO żywiołowa o nieokiełznanym temperamencie piękna Meksykanka w arcyfilmie p. t.

„Dzika miłość"

Dramat rozpętanych namiętności. Produkcji United Artist 1929/30.

Nad program: **Aktualności filmowe.**

Orkiestra pod batutą p. LEONA KANTORA.

Obraz ilustrowany chórami cygańskiemi pod kierunkiem p. S. Lewitina.

Socjaliści francuscy nie mogą się zdecydować

na wstąpienie do gabinetu Daladiera.

Paryż, 29. 10. (Tel. wł. „Echa"). Oczekiwana w dniu wczorajszym decyzja w sprawie wstąpienia socjalistów do rządu, formowanego przez radykała Daladiera jeszcze

nie zapadła.

Obrady Rady Naczelnej stronnictwa socjalistycznego trwały do godziny

2 nad ranem

dnia dzisiejszego i nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W gwałtowny sposób wypowiedział się przeciwko wstąpieniu socjalistów do gabinetu poseł Zyromski, który określił ten krok jako

świadome samobójstwo

partji socjalistycznej

Podobne stanowisko zajął Longuey.

Za wstąpieniem do gabinetu przemawiał poseł Grumbach, który twierdził, że socjalizm nigdy nie zwycięży, jeżeli będzie unikał ciężaru rządów i płynącej stąd odpowiedzialności.

Burmistrz miasta Bordeux popierał Grumbacha i jako argument wysunął niebezpieczeństwo

rządu prawicowego

z dep. Tardieu na czele, jeżeli Daladier wskutek oporu socjalistów nie zdoła utworzyć rządu.

Wskutek rozbieżności zdań głosowanie odłożono na dzień dzisiejszy.

—×—

Atak nerwowy bezrobotnej.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 października. W dniu wczorajszym w mieszkaniu rodziców przy ulicy Andrzeja 13 otruł się nieznaną trucizną 19-letni **Czesław Adamczyk,** robotnik. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala. Przyczyną tragicznego kroku — redukcja.

* * *

O godz. 6 wieczorem na ulicy Zgierskiej został ugodzony nożem w pierś 15-letni Gimpel Gutman,

sprzedawca uliczny,

zamieszkały przy ulicy Kielma 2. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł Gutmana na kurację do szpitala. Tajemniczym tym wypadkiem zainteresowały się bliżej władze.

* * *

Na ulicy Cegielnianej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 37-letni

Leon Ajnsztadt,

tragarz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego podczas ataku nerwowego potłukła się dotkliwie o kamienie 23-letnia

Apolonja Dorożyńska,

bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Sokolej 14 na Chojnach Dorożyńską przewieziono karetką pogotowia do domu.

Krwawy napad na dwóch braci.

Jeden zmarł, drugi w agonji.

Zbrodniarzy aresztowano.

Łódź, 29. 10. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Koninie zaalarmowana została wiadomością o bestjalskiem morderstwie dokonanem we wsi Chylin, pod Koninem.

Około godziny 8 wieczorem mieszkańcy wymienionej wioski usłyszeli szereg

strzałów rewolwerowych,

którym towarzyszyły przeraźliwe krzyki i jęki.

Zdala ujrzano uciekających przez pola trzech osobników, dalej nieco przed chatą Sosińskich, znaleziono dwóch mężczyzn **leżących w kałuży krwi.**

Byli to dwaj bracia Sosińscy 19-letni Stanisław i 25-letni Józef.

Pośpieszono im na ratunek. Wszelkie jednak zabiegi zastosowane względem 19-letniego Stanisława Sosińskiego okazały się bezowocne. Nieszczęśliwy już nie żył. Na plecach jego znaleziono kilkanaście głębokich ran, zaś w piersiach tkwił nóż, który przebił serce. Józef Sosiński natomiast mimo szeregu ran klatki piersiowej i głowy, żył jeszcze. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Przybyłe w chwilę później władze śledcze po zabezpieczeniu zwłok zamordowanego przystąpiły do energicznego śledztwa. Ustalono w pierwszym rzędzie iż morderców

było trzech.

Rozpoczęto pościg. Posuwająca się po śladach obława dotarła do pobliskiego lasu, gdzie po paru godzinnych poszukiwaniach

sprawców morderstwa ujęto.

Okazali się nimi mieszkańcy Chylina: Paweł i Jan bracia Pałatyńscy oraz niejaki Józef Darula. Zbrodniarze przyznali się do zabójstwa, zeznając, że było ono wynikiem porachunków osobistych. Od aresztowanych odebrano ociekające krwią noże, ukryte w cholewach butów, oraz rewolwer z którego strzelał Darula.

P. Kazimierz Sitkowski uwolniony od winy i kary.

Sąd apelacyjny w Warszawie uwolnił p. Kazimierza Sitkowskiego, b. kierownika Biura Adresowego w Łodzi od winy i kary, przyznając mu całkowitą rehabilitację.

Jak wiadomo p. Sitkowski stanął w swoim czasie przed sądem pod zarzutem niedbałego pełnienia obowiązków i nieprawidłowego pobierania opłat i został przez sąd łódzki skazany. Obecny wyrok sądu apelacyjnego przywraca niewinnie posądzonemu niesłusznie naruszoną cześć.

PREMJE WYWOZOWE DLA ROLNIKÓW.

Warszawa, 29. 10. (Od wł. koresp.) — Rolnicy złożyli rządowi memorjał, w którym domagają się premji wywozowej w wysokości

17 i pół złotego

od kwintala pszenicy, i 11 zł. od kwintala żyta (kwintal = 100 kg.).

Ciągnienie Loterji Fantowej

Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej.

W dniu 27 października r. b. o godz. 10 rano w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Kontroli Skarbowej Koła Łódzkiego odbyło się ciągnienie loterji fantowej pod przewodnictwem naczelnika Urzędu p. Franciszka Mirzyńskiego i powołanego komitetu ze strony społeczeństwa

Wygrane fanty padły na następujące numery losów:

2706, 852, 2303, 128, 2752, 1263, 829, 1653, 2149, 1772, 78, 1827, 54, 2201, 2551, 2594, 1497, 1823, 1487, 92, 2310, 114, 1998, 2771, 1029, 2963, 1699, 525, 483, 1461, 2104, 484, 2788, 66, 1218, 676, 1114, 2509, 2313, 666, 2513, 63, 1069, 2435, 1177, 2096, 2284, 257, 469, 2768, 1979, 2457, 545, 1124, 1118, 190, 179, 2408, 684, 1061, 830, 1199, 2111, 2820, 1002 2130, 2494, 2409, 1877, 1825, 749 917, 1771, 2054, 124, 2287, 497, 2028, 1060, 1158, 685, 2357, 2531 2797, 2952, 1754, 1157, 2460, 1799, 502, 2697, 147, 2461, 2392, 2229, 2340, 1462, 2023, 1202, 1308, 873, 412, 836, 2765, 1808, 2115, 1072, 2572, 2199, 1845, 511 67, 2419, 2370, 1694, 2653, 1075, 2057, 1117,2767, 2799, 170, 707, 2787, 2500, 2681, 1050, 2163, 2774, 1136, 2783, 762, 2516, 2261 2847, 254, 1674, 80, 2628, 801, 2275, 691, 2098, 2083, 2749, 2719 183, 2781, 1725, 1082, 2670, 12, 2093, 1957, 2385, 2675, 1198, 1236, 731, 456, 2041, 2536, 82, 717, 1752, 1045, 2485, 2103, 26, 109, 989, 455, 2227, 175, 802, 2742, 2443, 415, 2044, 894, 2241. 1170, 753, 112, 1842, 2395, 559, 1709, 1161, 625, 806, 85, 473 2584, 1994, 2769, 2030, 2116 1174, 512, 115, 2504, 1207, 1294. 149, 2685, 2342, 2282, 1080, 844. 837, 2212, 9.

Po wygrane fanty należy się zgłaszać do skarbnika Stowarzyszenia p. Aleksandra Fratczaka w lokalu Stow. w Łodzi ul. Gdańska 44, które wydawane będą za zwrotem biletów od dnia 28 października r. b. do dnia 15 listopada 1929 roku.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W dn. od 25 do 28 b. m. z przerwą niedzielną, toczyła się w Królewskiej Hucie rozprawa przeciwko Wawrzyńcowi Sokale, b. strażnikowi celnemu Janowi Pioskowi, Karolowi Schnajdrowi i Teodorowi Kulikowi, pochodzącym z Rudy a oskarżonym o szpiegostwo i dywersję na rzecz Niemiec.

Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Pioska na 5 lat więzienia, Sokalę na 4 i pół lat, Schnajdra na 1 i pół roku i Kulika na 1 rok i 3 miesiące więzienia. Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

(—) Ministerstwo Pracy wezwało górników i pracodawców do Warszawy na środę, 30 października celem pośredniczenia w załatwieniu zatargu.

Jak wiadomo górnicy zagrozili strajkiem w całem kopalnictwie polskiem na 5 listopada w wrazie nieuzględnienia ich postulatów.

(—) Wczoraj wybuchł groźny pożar w fabryce pończoch przy Alei Kościuszki 10. Po ugaszeniu pożaru przez cztery oddziały straży znaleziono szereg pęcherzy z naftą w składzie. Wobec tego aresztowano właścicieli fabryki Rubina i Cukra pod zarzutem udowodnionego podpalenia.

Pracuj w mieście—mieszkaj na wsi—Dbaj o zdrowie swoje i bliskich ci osób.

Ideałem człowieka pracy winno być spędzanie każdej wolnej chwili na świeżem powietrzu, pozbawionem zabójczych miazmatów gruźlicy, nie przesyconem dymem i wyziewami, jak powietrze Łodzi. Jest jednakże wykluczonem, aby pracownik, po powrocie z biura czy fabryki, mógł się udawać codziennie na wieś wraz z całą rodziną, byłoby to zbyt kłopotliwe i kosztowne. Zarząd dóbr SOKOLNIKI kwestję tę rozwiązał w sposób doskonały i najbardziej pod każdym względem wskazany, stwarzając

Największą miejscowość letniskową pod Łodzią.

Kilka tysięcy parcel leśnych, przeznaczonych do użytku najszerszych, nawet mało zamożnych warstw, stanowi rozległe

(Największe klimatyczne letnisko) MIASTO—LAS. (Największe klimatyczne letnisko)

Ceny parcel bardzo przystępne i warunki kupna dogodne. Działka posiada 1.000 metrów kwadr. obszaru, w cenie po 40 do 85 gr. za 1 metr kwadr. w zależności od stopnia zalesienia, jakości terenu, położenia działki etc. etc. Przy kupnie na raty nabywca wpłaca 25 proc. (to jest 1/4) należności, pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na jeden rok. Przy transakcjach gotówkowych oraz dla instytucyj społecznych i samorządowych — rabaty.

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 klm. od Łodzi, 8 klm. od miasta Ozorkowa, 7 klm. od miasta Zgierza, 1 i pół od linji tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilja). Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów letniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linję tramwajową Łódź—Ozorków dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30—40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedał już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała niewielka już ilość jest jeszcze do nabycia w BIURZE SPRZEDAŻY

Zawadzka 16-a (róg Wólczańskiej), tel. 27-52 i 69-44,

w godzinach od 9 rano do 2 po poł. i od 4 po poł. do 8 wiecz.

Ideał każdego pracownika: odpoczywać we własnym lesie, otaczającym własny domek, dać zapewnienie rodzinie i sobie najbardziej odpowiednich, najzdrowszych warunków mieszkania, ziścić się dla łodzian gnębionych przez głód mieszkaniowy, fatalne warunki i drogie ceny mieszkań, najgorsze warunki zdrowotne — tylko przez

nabycie działek leśnych w SOKOLNIKACH.

CZARY Dziś premjera dla młodzieży i dorosłych.

Zakończenie potężnej epopei filmowej p. t.

DALSZE DZIEJE TARZANA

w roli małpo-luda człowiek o niepospolitej sile

Frank Merril

Początek seansów o godz. 4-ej po poł. w soboty i niedziele o g. 12. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

APOLLO 11-go LISTOPADA Nr. 16 Dziś premjera!

Rewelacyjny film podł. powieści STEFANA ŻEROMSKIEGO

PRZEDWIOŚNIE

W rol. gł. Zbyszko Sawan, Marja Modzelewska, Bogusław Samborski Jaga Boryta, Władysław Walter, Marja Gorczyńska, Stefan Jaracz, Tekla Trapszo

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. BAJGELMANA.

NASTĘPNY PROGRAM! **„SZAMPAN"** W roli głównej: Betty Balfour

NAJELEGANTSZE I NAJMODNIEJSZE PALTA DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECINNE oraz wszelkie UBIORY według zagranicznych żurnali po cenach zniżonych do 30% poleca Magazyn Wykwintnej Konfekcji Z. ZALCMAN, Główna № 24, tel. 64-14.

„ZACHĘTA" Zgierska 26 Dziś i dni następnych! Wstrząsający dramat

Na żądanie Sz. Publiczności! **WOŁGA—WOŁGA** Romantyczne dzieje. Stienki Razina. W roli głównej: H. A. SCHLETOW i LILJAN HALL DAVIS

Aby dać możność obejrzenia wszystkim powyższy obraz Dyrekcja postanowiła na I-szy seans w dni powszednie od godz. 3.30 do godz. 4.15 oraz w soboty, niedzielę i święta od godz. 12—3-ej ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł. Ze względu na wielkie koszta wyświetlenia obrazu połączonego z chórem, na następne seanse ceny miejsc: III 80 gr., II i balkon 1.10, I. 1.40, loża 1.80 gr.

Dr. med. Rakowski Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje 12—2 i 5—7. Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. **Niewiażski** ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

CYRK STANIEWSKICH przy ul. Al. Kościuszki 73 Dziś i codziennie o 8.30 wieczorem. Wielkie widowiska z nowo-przybyłemi atrakcjami.

Dr. M. GLAZER Zielona nr. 6, tel. 45-49. Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

DOKTOR **WOŁKOWYSKI** Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

Dr. med. H. LUBICZ Powrócił ulica Cegielniana 43. tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8. Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. HELLER Choroby skórne i weneryczne. UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89. Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5 dla niezamoż. CENY LECZNIC Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. Lewkowicz Choroby skórne, wenerycz. i płciowe Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8 dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic. KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-52

Ogłoszenia drobne.

CONVERSATION française chez une Dame. Kallenbacha 26.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikacje i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna, I piętro.

KILKA MINUT od Kalińskiego dworca place różnej wielkości do sprzedania. Szczegóły Radwańska 19 m. 23, od 12 do 4 po poł.

UPRASZA się panie z wyższej sfery o używaną garderobę dla b. urzędniczki, która została okradziona. Kallenbacha 26, m. 2, zastać można od 7-ej po poł.

STANISŁAW TRAWCZYŃSKI ul. Ogrodowa 60 zgubił legitymację zapomogową nr. 32404, wyd. w Łodzi.

JULJUSZ Lehman, zam. Zielona 24, zgubił legitymację na zapomogę Nr. 42600.

STARSZYM i zapóźnionym udziela lekcji specjalną skróconą metodą student wyższego semestru. Szybko wyucza polskiego i rachunkowości. Przygotowuję do egzaminów dla eksternów. Gdańska 23 m. 2, front I piętro.

KACZMAREK MARJAN, zamieszkały w Nowej Mani, Bobowa 15, zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Łódź-Miasto.

POKÓJ słoneczny umeblowany z wygodami dla solidnej osoby przy rodzinie chrześcijańskiej do wynajęcia. Wiadomość w administracji niniejszego pisma.

Dr. Sołowiejczyk Choroby skórne i weneryczne Piotrkowska 99 — Tel. 44-92 Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 2.

Podróż bez grosza w kieszeni.

Tragi-komiczna przygoda pasażera.

P. Fryderyk Freedman, człowiek bez określonego zajęcia, nudził się w Anglji. Źle mu się tam powodziło, dla poprawy więc losu postanowił dostać się do Ameryki.

Nie miał jednak ani grosza w kieszeni. Dla każdego innego śmiertelnika byłoby to przeszkodą nie do przezwyciężenia, lecz nie dla p. Fryderyka Freedmana.

Gdy z Southampton odjeżdżał do Ameryki jeden z najwytworniejszych okrętów „Aquitania", p. Fryderykowi Freedmanowi ubranemu

w najlepszy garnitur,

udało się dostać na pokład statku nieznanym bliżej sposobem.

Na okręcie zachowywał się wprost przeciwnie aniżeli pospolici podróżnicy „na gapę".

Podczas gdy bowiem tamci starannie się ukrywają w dzień po składach węgla, pomiędzy pakami towaru, lub bagażami podróżnych, a tylko chyłkiem w nocy wymykają się na pokład, ażeby zaczerpnąć świeżego powietrza, on ukrywał się tylko w nocy, a w dzień grasował otwarcie po okręcie i to w pierwszej klasie.

Nie chciał też, wzorem innych pasażerów „na gapę" żywić się okruchami czerstwego chleba, kiedy zadzwoniono na pierwszy obiad, p. Fryderyk Freedman, zjawił się pierwszy przy stole, zajął najlepsze miejsce i zajadał z takim apetytem wytworne potrawy, jak gdyby opłacił

najwyższą taryfę przejazdu.

Potrafił być eleganckim, miłym, zawierał na prawo i na lewo znajomości, opowiadał niezrównanie wesołe anegdotki, tak że nikt go nie zapytał o bliższe szczegóły jego osoby.

Doszło nawet do tego, że codziennie oficerowie zapraszali go na herbatę popołudniową, co było przywilejem tylko szczególnie wyróżnionych gości.

W tym nastroju okręt szybko zbliżał się do brzegów Ameryki, ale niestety jeszcze szybciej brukała się jedyna koszula p. Fryderyka Freedmana.

Nareszcie przyszła taka chwila, że wesoły podróżny nie mógł się w niej pokazać w dobrem towarzystwie. Postanowił

więc zniknąć.

I zniknął.

Pasażerowie zaniepokoili się, zaczęli dopytywać się o niego u głównego kelnera, ale ten tylko rozkładał bezradnie ręce i powtarzał:

— Zniknął!

Niepokój pasażerów zmienił się w podejrzenie. Zawiadomiono komisarza policji na pokładzie okrętu i zarządzono dokładną rewizję całego statku. Nagle, w jednej z szaf kredensowych znaleziono p. Fryderyka Freedmana spokojnie śpiącego...

I choć figlarz dojechał do Ameryki, dostał się w ręce władz portowych.

Po odsiedzeniu kary za chęć przemycenia się przez granicę, wróci do Anglji, gdzie go czeka przykry proces.

—x—

BOLESNE SPOSOBY DYREKTORA SZKOŁY.

Skutki strajku młodzieży.

Rozruchy palestyńskie miały najbardziej nieoczekiwany skutek ze wszystkich rozruchów na ziemi. Odbiły się bowiem i to w dosłownem znaczeniu w sposób bardzo bolesny na siedzeniach arabskich dzieci szkolnych. Było to zaś tak: Uczniowie szkół arabskich w różnych miastach palestyńskich, ogarnięci nastrojem strajkowo - demonstracyjnym, jaki zapanował wśród starszych, postanowili również

zawiesić pracę

i ogłosili strajk szkolny. Chcieli poprostu skorzystać ze sposobności i mieć dodatkowych kilka dni wakacyj. Kto pamięta własne czasy szkolne, napewno ani się nie zdziwi, ani nie będzie miał za złe małym arabiętom, że chciały trochę powagarować sobie nad pięknym Jordanem. Inaczej jednak zapatrywał się na tę sprawę jeden z dyrektorów departamentu oświaty w mieście Naplus, gdzie również uprzykrzone łobuzy za miast siedzieć spokojnie na ławach szkolnych, uwijali się za miastem i

trzęśli daktyle.

Dyrektor ów, nazwiskiem Farell albo miał krótką pamięć i zapomniał, jak to było, gdy sam był młodym, albo też z własnego doświadczenia wiedział, że człowiek bez nauki niewiele w świecie znaczy. Dość, że na wiadomość o strajku szkolnym zawrzał wielkim gniewem i postanowił go osobiście „zlikwidować". Udał się więc w towarzystwie uzbrojonych policjantów do szkoły rządowej, gdzie wobec tego, że pogoda nie dopisywała i dzieciom sprzykrzyły się wagary, odbywała się nauka i kazał policjantom wymierzyć uczniom

karę cielesną.

Chłopcy wszelako, niewiele myśląc z wielkim krzykiem wzięli nogi za pas i pouciekali ze szkoły, wobec czego energiczny dyrektor polecił policjantom chwytać ich na ulicy i sprowadzić do miejscowego więzienia. Tam, na miejscu 80 chłopców obito rózgami, lege artis, kazawszy im uprzednio... zdjąć spodnie.

W taki to prosty i „ojcowski" sposób chciał dyrektor Farell uspokoić

umysły młodociane,

rozumiejąc widocznie, że część ciała, przeznaczona w jego opinji do bicia, stoi w jakimś tajemniczym związku z głową i że razy w nią wymierzone przyczynią się znakomicie do wzbogacenia mózgów i do zaopatrzenia ich w odpowiedni zasób myśli statecznych i prawomyślnych.

Rzecz prosta, że na tem tle doszło znowu do scysji między władzą szkolną a rodzicami dzieci, w tak osobliwy sposób „monitowanych", którzy oświadczyli krótko i węzłowato, że dzieci do szkoły nie poślą tak długo, dopóki nie będzie im dana zupełna satysfakcja.

Zatem afera nieomal dyplomatyczna na tle... poszkodowanych siedzeń dziecięcych.

Czy pracownicy umysłowi

powinni mieć oddzielne Kasy Chorych?

Odpowiedź ubezpieczonego na uchwałę Rady Naczelnej Polskiej Konferencji Pracowników Umysłowych.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Naczelnej Polskiej Konferencji Pracowników Umysłowych w Warszawie zapadła uchwała następująca:

„Aprobując całkowicie memorjał w sprawie ubezpieczeń społecznych, złożony Ministerjum Pracy przez zarządy P. K. P. U. i Federacji Z. P. U. Rada Naczelna wzywa wszystkie organizacje pracowników umysłowych w Polsce do solidarnej akcji, zmierzającej do wywalczenia

oddzielnych Kas Chorych

dla pracowników umysłowych i organicznego połączenia wszystkich rodzajów ubezpieczeń pracowników umysłowych w jedną całość".

Uzasadniając tę rezolucję prezes P. K. P. U., dr. Druski, oświadczył:

„Musimy zmobilizować wszystkie nasze siły, skoncentrować energję i wolę, aby wywalczyć, w związku z proponowanem przekształceniem ubezpieczeń społecznych w Polsce, oddzielne Kasy Chorych dla pracowników umysłowych i organiczne scalenie wszystkich innych rodzajów ubezpieczeń. Jeśli tego teraz nie zrobimy przynajmniej

przez lat trzydzieści

będziemy płacili składki i nie będziemy mogli korzystać z Kas Chorych".

W związku z temi uchwałami otrzymaliśmy od jednego z ubezpieczonych następujące uwagi:

Dążąc do stworzenia osobnych Kas Chorych dla pracowników umysłowych wyobrażają sobie oni, że unikną tych wszystkich niedogodności, jakie połączone są obecnie z korzystaniem z Kas Chorych wspólnych z robotnikami.

Niedogodności te jednak — czy w kasach ogólnych, czy w specjalnych —

są nieuniknione.

Są one następstwem zetknięcia się jednostki z instytucją zmechanizowaną, biurokratyczną.

Pracownicy umysłowi

porównywują

korzystanie z pomocy dowolnie wybranych lekarzy z pomocą lekarzy Kas Chorych.

Porównanie to nie wytrzymuje krytyki: najwyższa składka, opłacona do Kasy Chorych (od zarobku 800 zł. mies.) wynosi 26 zł. 2 gr.

Za to członek korzysta

nietylko z pomocy lekarskiej

we wszelkiej postaci, nietylko z lekarstw i innych pomocy (prześwietlania, naświetlania i t. p.), ale otrzymuje jeszcze

60 proc. zarobku.

Tymczasem idąc do lekarza prywatnego płaci się minimum 10 zł., a często 30 i wyżej; jeżeli zaś wzywa się go do domu — podwójnie.

Czyż można porównywać te

2 rodzaje pomocy?

Czyż można się dziwić, że korzystanie z pomocy taniej, niemal darmowej — lekarza Kasy Chorych połączone jest

z pewnemi formalnościami,

tak trudnemi do zniesienia dla przyzwyczajonych do braku formalności pacjentów lekarzy prywatnych.

Formalności te zresztą w Kasie Chorych, obsługującej samych pracowników umysłowych pozostaną również; natomiast kasy osobne dla inteligencji

jako mniejsze,

— nie będą rozporządzały takiemi środkami, jak olbrzymie kasy ogólne, co odbije się i na doborze lekarzy i na świadczeniach.

Zresztą i obecnie istnieją organizacje pomocy wyłącznie dla pracowników umysłowych. Czyż stan pomocy lekarskiej w tych instytucjach

jest idealny?

Czyż nie słyszy się ciągle narzekań pod ich adresem?

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie: kto może zapłacić lekarzowi za wizytę 10 — 30 zł., kupić lekarstwo i nie potrzebuje zasiłku na czas choroby, ten obsłużony będzie lepiej niż w Kasie Chorych.

Niestety, pracowników umysłowych, którzy mogą sobie na taki luksus pozwolić,

jest znikomy odsetek.

Cała reszta musi korzystać z Kas Chorych, a czy to będą kasy specjalne dla inteligencji, czy wspólne z robotnikami, muszą one

stosować pewne rygory,

którym podporządkować się jest nieprzyjemnie, skoro się do nich jeszcze nie nawykło.

Nowe gwiazdy filmu dźwiękowego

Dolores Costello

słynna południowo-amerykańska gwiazda, odegrała z wielkiem powodzeniem rolę rosyjskiej wieśniaczki w filmie dźwiękowym „Serca na wygnaniu" (ip)

Już nieraz Łódź się przekonała, że na Lot. Państw, należy grać tylko
w Szczęśliwej Kolekturze
B. Weinberga Piotrkowska 163 Piotrkowska 42
gdzie zazwyczaj padają największe wygrane. Wkrótce ciągnienie.
Zamiejscowym wysyłam losy po wpłaceniu na rk P. K. O. 61016.

Pijany trójlistek.

Niebywały sukces policjantki.

Panna Agnieszka Strudy, policjantka londyńska, pobiła w tych dniach nielada rekord. Oto poszukując w robotniczej dzielnicy Londynu, palarni opium, natknęła się na innych zwolenników narkotyków, a mianowicie spotkało ją, a raczej zaczepiło, trzech jegomościów pijanych, a mimo to zdolnych stwierdzić, że panna Agnieszka jest

osoba przystojna

i wcale, wcale...

Opancerzona jednak mundurem i urzędem serce panny Agnieszki, oporne jest na pokusy — w czasie służby. To też panna Agnieszka, stoczywszy formalną walkę z pijakami, jednego pobitego przez nią dość silnie, wzięła na plecy, zaś dwóch innych skrępowawszy chwytami dziudżitsu, cały pijany trójlistek odprowadziła do komisarjatu.

COSMO HAMILTON. (18

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Z uczuciem głównej bohaterki tego towarzyskiego dramatu wyszła — jak to sama w myślach nazywała — „na scenę" najzupełniej opanowana. Kiedy zapalała lampki nad kominkiem i gotowalnią, czyniła to tak rytmicznie i spokojnie, jakgdyby wszystko to robiła przedtem na próbie, a obecnie znajdowała się już przed przepełnioną widownią, na premierze. Zdawało jej się, że słyszy zamieranie orkiestry, że odczuwa to dziwne nerwowe podniecenie, spowodowane świadomością, że na nią zwrócone są spojrzenia tysięcy niewidzialnych oczów. Naprawdę było to jakieś niesamowite jednocześnie zabawne uczucie, które pozwalało jej stać na boku i obserwować własne ruchy, jak gdyby wykonywane przez inną osobę. Ale umiała swoją rolę, była siebie pewna, jak aktorka, która wie dobrze co i kiedy ma powiedzieć. Triumf jej będzie całkowity wtedy, kiedy Franklin znów przekręci klucz w zamku i uwolni ją od swej obecności.

Gdy Franklin zobaczył pokój, w którym nie miał zamiaru znaleźć się nawet w wyobraźni, postanowienie ukarania rozpieszczonej dziewczyny, która użyła go jako broni w rodzinnych niesnaskach, stało się jeszcze silniejsze.

Zdawało mu się, że pokój ten, wprost nieprzyzwoity w swym przepychu, był symbolem. Nie był to pokój młodej, zdrowej, normalnej dziewczyny, lecz pokój kobiety światowej, wykwintnej i wybrednej, wyrafinowanej mondaine'y, która zdobyła sobie prawo życia w atmosferze bezcennych arrasów, stylowych mebli — prawie rzymskiego luksusu. Z pogardą spojrzał na łóżko o czterech kolumnach, na którem mogła leżeć jakaś francuska królowa, przyjmując dworskich pochlebców. Przez otwarte drzwi zobaczył już nie łazienkę, lecz cały basen dekorowany w stylu bizantyjskim i dyskretnie oświetlony. Rozgniewało go to. Dojrzał w tem wszystkiem przyczynę spaczonych pojęć dziewczęcia o życiu i wiele tysięcy zmarnowanych dolarów, które mogły być bardziej celowo użyte na ufundowanie łóżek szpitalnych dla ofiar nagłych wypadków.

Nie pierwszy to już raz w życiu Franklin zafrasowany był pewną nienormalnością tak bezmiernego bogactwa i czuł, że zarówno on jak i Beatrix, dzięki temu bogactwu bliżsi są obłąkania niż każdy inny zwykły śmiertelnik. Uderzył go też paradoksalny fakt, że właśnie on miał być tą bronią, która zrzuci dziewczynę z fałszywego piedestału, na którym ją postawiono. Nie bawił się nigdy w samoanalizę, ani w psychologiczne wyjaśnienie warunków społecznych, ale gdy siedział w tej wielkiej i ekscentrycznie urządzonej sypialni, doszedł do wniosku, że zrobi coś pożytecznego, gdy zmusi tę córkę milionerów do spojrzenia w oczy ponurej prawdzie życia.

Beatrix pierwsza przerwała milczenie, które trwało zaledwie kilka minut. — Tam obok pana stoją papierosy. Czy nie zechce pan zapalić? — rzekła.

Franklin spojrzał na nią. Zdziwił go przyjacielski ton jej głosu; przedtem mówiła tonem przestraszonym i błagalnym. — Nie, dziękuję — odpowiedział — dosyć już paliłem.

— Czy trenuje się pan do jednego ze swych okrzyczanych atletycznych czynów? — spytała z zagadkowym uśmieszkiem.

— Owszem — odrzekł Franklin. — Chociaż wątpie aby ten czyn reklamowano tak samo jak inne.

Mówiąc to patrzał na nią badawczo.

W przeciągu kilku sekund przyglądali się sobie uważnie jak para atletów przed walką. Mierzyli swe siły, zupełnie tego nie ukrywając. Franklin skonstatował z niechętnym podziwem, że dziewczę odzyskało odwagę. Musiał przyznać, że podobał mu się dumny wdzięk jej postaci, tak nie zdradzającej żadnego zażenowania, jakgdyby znajdowała się w salonie pełnym ludzi. Zanosiło się na walkę. Na samą myśl we Franklinie obudził się instynkt myśliwego.

— Czy sama zadzwonisz na pokojówkę czy ja mam to zrobić? — zapytał.

Poruszyła głową przecząco. — Proszę się nie fatygować, mamy jeszcze dosyć czasu.

— Nie zgadzam się w tem z tobą.

— Czy to może mieć znaczenie dla mnie?

— Owszem.

— Jestem w wolnym kraju.

Usiadła na fotelu, na którym podobno siadywał Ludwik XIV. Żółte światło lampy padało na jej białe ramiona.

*Franklin wstał. Krew burzyła się w jego żyłach. Nie miał zamiaru bawić się w głupstwa. Pokaże jej teraz stanowczo, co to jest być na łasce zniecierpliwionego mężczyzny. Podszedł do drzwi w końcu pokoju i otworzył je. Za drzwiami znajdowała się wykwintna ubieralnia, pełna lust

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Oddawna już władze ruchu ulicznego zastanawiały się nad sprawą konduktów pogrzebowych, które wobec swej powolności tamują ruch na głównych ulicach miasta. W rezultacie wielu konferencyj ma być wydane w najbliższym czasie rozporządzenie o ruchu konduktów pogrzebowych przez ulice miasta. Rozporządzenie ma zamknąć główne ulice miasta dla pogrzebów w godzinach największego ruchu. Jedynie we wczesnych godzinach rannych lub późnych wieczorowych konduktу pogrzebowe będą mogły przechodzić głównemi ulicami. Na ulicach bocznych ruch pogrzebów nie będzie ograniczony.

• • •

W parę tygodni po zupełnym zaniku t. zw. czerwonych taksówek o taryfie 60-groszowej, pojawiły się wczoraj znowu dwie takie taksówki przed wydziałem przemysłowym magistratu. Właściciele ich zgłosili się z prośbą o zbadanie i oplombowanie liczników, czemu stało się zadość. Jest rzeczą wątpliwą, czy tym upartym zwolennikom czerwonej taryfy, podejmującym przegraną walkę wbrew szansom prawdopodobieństwa uda się przełamać niechęć publiczności i osiągnąć zwycięstwo.

• • •

W sali „Colosseum" odbył się drugi niedzielny poranek muzyczny w wykonaniu policyjnej orkiestry reprezentacyjnej pod dyrekcją Aleksandra Sielskiego. Podczas poranku wystąpili również artyści Opery Warszawskiej Halina Leska i Adam Dobosz.

• • •

Wbrew staraniom magistratu, który zabiegał o to, aby zamiast wału pod średnicową linją kolejową na Powiślu wybudowano wiadukt, skończyło się na usypaniu zwyczajnego wału. Tak zadecydowały władze kolejowe, a właściwie — kalkulacja kosztów. Obecnie chodzi o to, aby wał ten jakoś przyozdobić, tak aby nie szpecił dzielnicy. Dział ogrodnictwa miejskiego opracował projekt przyozdobienia wału zielenią i kwiatami. Ma być tam również posadzony rząd lip i dębów, które zakryją linję kolejową na odcinku od Dobrej do Wisły. Zadaniem ich będzie również ochrona dzielnicy przed kłębami dymu.

Wioska w płomieniach.

Straty wynoszą 100 tysięcy złotych.

Z Sosnowca donoszą:

Wczorajszej nocy straszny pożar nawiedził małą wioskę Hutki-Hanki w gminie Rokitno Szlacheckie.

O spowodowanie tego nieszczęścia mocno jest podejrzany gospodarz Jan Delkowski, który aby dostać

wysoką asekurację,

prawdopodobnie sam podpalił swą zagrodę.

Przy silnym wietrze jednak pożar gwałtownie się rozszerzając, objął sąsiednie zagrody. W przeciągu godziny spłonęło

12 domów mieszkalnych,

7 stodół ze zbiorami, kilkanaście budynków gospodarczych itd.

Pobieżnie oszacowane straty przenoszą znacznie 100 tysięcy złotych.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie dla wykrycia okoliczności towarzyszących wybuchowi pożaru.

—×—

8-letni chłopiec
podpalał ludzkie sadyby.

Ze Skarżyska donoszą:

Skarżysko i okolica żyło pod grozą systematycznych pożarów, które, jak stwierdzono, wzniecała jakaś

nieuchwytna ręka.

Tajemniczy zbrodniarz na miejscu przestępstwa zostawiał bańkę z benzyną i lont, przy pomocy którego podpalał domy.

Policja, mimo energicznego śledztwa przez dłuższy czas nie mogła wpaść na ślad przestępcy.

Dopiero dzięki specjalnym zarządzeniom komisarza Antczaka zdołano wczoraj wykryć zbrodniarza.

Podpalaczem okazał się

8-letni chłopak z Bzina

pod Skarżyskiem, który dokonywał swoich zbrodniczych czynów za namową rodziców.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko nieletniego przestępcy i jego rodziców trzymane jest w tajemnicy.

Wiadomość o schwytaniu podpalacza wywołała w Skarżysku zrozumiałą sensację.

—×—

KRATECZKI.

Kożuch na jarmarku.

Dwaj przyjaciele w opałach.

Nieszczęścia chodzą po ludziach. Jak są złe czasy, to dla wszystkich. Dlatego też dzisiaj narzekają na niepomyślne konjunktury nietylko przemysłowcy, kupcy i t. p. branża, ale również i złodzieje.

— Wszystko przez tych policjantów — skarżył się przed kimś złodziej — człowiek nie może nawet porządnie „popracować". Jak tylko se człeczyna coś nie coś na dzionek lub dwa zarobi, odrazu te dranie wywąchają i pakują do ciupki.

No i czy nie słuszne są żale złodziejaszków? Chcą oni pracować, a każdy przecież pracuje jak może i umie i nie dają im! I gdzież tu sprawiedliwość, panie dziejku?

Wogóle czasy obecne są fatalne i na każdym kroku spotykają człowieka przykrości, jak się o tem państwo z poniższego opowiadanka dowiecie.

STAŚ I ADAŚ.

Pierwszy z naszych dzisiejszych bohaterów, Adam Rybiński, jest obiecującym młodzieńcem w wieku lat 28. Znaczną część tych lat przebył on na wikcie rządowym, czego mu o tyle nie można brać za złe, że nie czynił tego dobrowolnie, a jedynie na skutek usilnych zaproszeń czynników policyjnych i sądowych. W sierpniu 1928 roku Adaś opuścił mury państwowego hotelu przy ulicy Kopernika i udał się do swego przyjaciela i kolegi po fachu, Stanisława Madalińskiego, zamieszkałego przy ulicy Kamiennej 16. Z okazji przybycia długo niewidzianego kolegi Staś wyprawił bibę pierwszej klasy, tak, że cała bliższa i dalsza okolica ulicy Kamiennej przez długi czas chodziła pijana.

Adaś, jako bezdomny, zamieszkał u Stasia i dwaj przyjaciele wspólnie chodzili na robotę. Szczęście przez pewien czas im dopisywało, to też pracowali spokojnie i solidnie, policja im nie przeszkadza i wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie to, że każdemu dzbanowi wreszcie ucho się urwie.

Ucho to urwało się w marcu r. b. W tym czasie bowiem policja już tak silnie następowała na pięty zacnym przyjaciołom, że powzięli oni uchwałę tajną i solidarną, aby przenieść nieco teren operacyjny na prowincję. Z tych właśnie względów w dniu 29 marca r. b. można było naszych przyjaciół oglądać na jarmarku w Konstantynowie.

Adaś i Staś przybyli do zacnego miasta Konstantynowa bez żadnego planu. Umysły genjalne planów nie potrzebują: w odpowiednim momencie natchnienie samo im podyktuje, co mają robić. Otóż natchnienie to podyktowało im, aby zbliżyli się do wozu Jana Chwalińskiego z Lutomierska, przybyłego na jarmark celem sprzedaży produktów swego wysiłku.

Stanisław Madaliński zaczął targować gąski i kaczuszki, a Adaś, korzystając, że gospodarz był zajęty „klientem" ściągnął z wozu kożuch i oddalił się.

Chwaliński gdy spostrzegł — było już zapóźno. Miał jednak chłop szczęście, bowiem sąsiad jego, Rajmund Metzger znał złodziei z widzenia i wiedział że zamieszkują gdzieś w Łodzi i zaszli na targowisko przy ulicy Lutomierskiej, gdzie wśród tłumu po pewnym czasie spostrzegli Stasia i Adasia, którzy właśnie wystawiali na sprzedaż kożuch Chwalińskiego.

Zrobił się ruch na targu, przybyła policja i kożuch powędrował na plecy prawego właściciela, a Adaś ze Stasiem do kryminału.

Ha! Smutne to, ale prawdziwe. — Z lubością wspominali dwaj przyjaciele minione chwile rozkosznej wolności i smętek dnia dzisiejszego. Radzi nie radzi, stanęli jednak w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim.

Do winy nie przyznali się, twierdząc, że kożuch kupili od jakiegoś nieznajomego, jednakże zeznania świadków zadały kłam ich słowom, to też sędzia Kasiński wydał wyrok, skazujący Adama Rybińskiego na 1 rok więzienia, a Stanisława Madalińskiego na trzy miesiące.

Jerzy Krzecki.

—××—

30 nagród za najlepsze eksponaty

wydano na wystawie rolniczej w Czarnocinie.

Łódź, dn. 29. 10. — Wczoraj w Czarnocinie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy rolniczej Wojewódzkiego Związku Młodzieży Przysposobienia Rolniczego.

Otwarcie wystawy poprzedzone zostało nabożeństwem odprawionem w miejscowym kościele.

Na obszernym dziedzińcu Szkoły Rolniczej rozlokowane zostały piękne i liczne eksponaty członków Przysposobienia Rolniczego, którzy tłumnie przybyli na tę uroczystość wraz z przedstawicielami: zunifikowanych kółek rolniczych, sejmików, gmin itd.

Budynki szkolne i rzemieślnicze, które zamienione zostały na pawilony —

zaroiły się od gości.

Wstęgę, przy otwarciu wystawy przeciął starosta powiatu łódzkiego p. Rżewski w towarzystwie przedstawiciela wydziału rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego.

Podczas tej czynności starosta Rżewski złożył życzenia w imieniu władz dla przyszłych czynów młodzieży rolniczej i wyników pracy.

Wystawa przedstawia obraz imponujący.

Na samym wstępie rzucają się w oczy okazy ogrodnicze rolnicze młodzieży.

Otrzymawszy działkę ze szkoły każdy z uczniów pielęgnował swój produkt.

aby następnie wystawić.

Dalej rzucają się w oczy piękne okazy drzew owocowych i ogrodowych, a następnie okazy świń, kur, królików i t. p.

Należy również zwrócić uwagę na wzorzyste i barwne roboty kobiece jakie wystawiły koła kobiet z Woli-Rakowej, Wiskitna i Czarnocina.

Po otwarciu wystawy ze specjalnie wzniesionej trybuny przemawiał starosta Rżewski, który podkreślił znaczenie ogólno-państwowe tego rodzaju imprez i wezwał młodzież do dalszych wysiłków na tem polu.

Dłuższe przemówienie wygłosił również dyr. Wojewódzkiego Związku Młodzieży Przysposobienia Rolniczego p. Czech, który zaznaczył, że wystawy rolnicze są jedynym czynnikiem, który podnosi poziom rolniczy na wsi.

Następnie rozdano

trzydzieści nagród

za najlepsze eksponaty.

Wśród nagród znajdowały się pługi, kultywatory, pryskacze do drzew owocowych do niszczenia robactwa i inne przyrządy rolnicze, których wartość przewyższała 400 złotych.

W końcu rozdano listy pochwalne.

Za kierownictwo kołami kobiet listy takie otrzymały pp. Żychlińska z Gemzowa i Machnikowa z Woli-Rakowej.

Poza tem listy pochwalne otrzymała farma w Czarnocinie i Szkoła Rolnicza.

Uroczystość zakończona została zabawą na sali szkolnej, w czasie której zespół amatorski odegrał „Gwiazdę syberyjską".

Uroczystość pozostawiła po sobie jak najmilsze wrażenie i jest tematem rozmów całego powiatu. (x)

—×—

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod budowę seminarjum w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W ubiegłą niedzielę przy ulicy Kościuszki nr. 72 w Pabjanicach odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Seminarjum miejskiego, którego projekt wykonany został przez architekta Sejmiku Łaskiego p. Gałązkę.

Aktu poświęcenia, przy współudziale przestawicieli władz samorządu i t. d. dokonał miejscowy proboszcz ks. superjor Leopold Petrzyk.

Prace przy budowie seminarjum prowadzone będą

w szybkiem tempie,

tak aby już w przyszłym roku budynek oddany być mógł dla użytku uczącej się młodzieży szkolnej.

Wypłata zapomóg bezrobotnym

m. Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:

Jak już donosiliśmy swego czasu P. U. P. P. w Pabjanicach wstrzymał wypłatę zapomóg bezrobotnym, zatrudnionym w okresie letnim przy robotach publicznych. Wskutek zarządzenia tego kilkuset bezrobotnych pozbawionych zostało

zapomóg pieniężnych.

Ponieważ bezrobotni interwenjowali stale w magistracie, wiceprezydent Tomczak udał się w tej sprawie do Ministerstwa Opieki Społecznej, które po rozpatrzeniu sprawy, poleciło wznowić wypłaty tym bezrobotnym. Jak się dowiadujemy już w dniach najbliższych P. U. P. P. w Pabjanicach rozpocznie wypłacanie zapomóg tym bezrobotnym.

Narzeczone pana inżyniera.

Naiwni ojcowie córek na wydaniu.

Z Sosnowca donoszą:

Zarząd huty Bankowej w Dąbrowie, parę miesięcy temu, przyjął na praktykę do biura inżynieryjnego 23-letniego Pawła Błaszczyka, studenta uniwersytetu warszawskiego.

Błaszczyk, jako młodzieniec przystojny i dobrze ułożony w krótkim czasie znalazł gościnę w wielu domach zamożniejszych, gdzie zwykle przyjmowano go, jako starającego się o rączkę

córki na wydaniu.

Rolę narzeczonego ujmujący młodzieniec spełniał bez zarzutu, a dla pozyskania zaufania u rodziców przedstawiał się, że jest inżynierem dyplomowanym.

Wszystko układało się pomyślnie i Błaszczyk odnosił sukcesy.

Jedynie na przeszkodzie stało to, że rzekomy inżynier mając kilka narzeczonych począł swych przyszłych teściów kolejno naciągać

na większe pożyczki.

Zrozpaczeni przyszli teściowie zawiadomili o wszystkiem policję.

Jak się okazało Błaszczyk z Dąbrowy już uciekł a następnie w toku śledztwa dowiedziano się że wystawił on miejscowym kupcom szereg weksli na sumę paru tysięcy złotych, nabywając rozmaite towary, następnie spieniężając ich

za połowę ceny.

Weksle podpisywał, jako inżynier podając adres na hutę Bankową.

Policja za oszustem wysłała listy gończe.

—×—

ANDRE BIRABEAU.

SZPIEG.

Opowiadała... Może kłamała. Była zlekka podchmielona — alkoholem czy też używkami. Spojrzenie jej, w tem odurzeniu zachowało swą przenikliwość, lecz chwilami nie dosięgało człowieka, jak promień latarni migawkowej. Opowiadała:

— Byłam szpiegiem...

Siedzieliśmy późną nocą w paryskim barze. Nikt o nic jej nie pytał. Mówiła. Może kłamała. Wymowa jej była śpiewna, wymawiała z rosyjska...

— „W czasie wojny, oczywiście. Na tamtej stronie... Dlaczego zostałam szpiegiem? Trudno powiedzieć... Może dlatego, że kochanek mój był pięknym mężczyzną. Nigdy nie miałam siły oprzeć się pięknemu mężczyźnie. A może i z powodu pieniędzy. Miałam wprawdzie dość pieniędzy, bo mąż mój był ogromnie bogaty, lecz tyle wydawał na siebie, że dla mnie pozostawało już za mało...

Kochanek mój należał do neutralnych. Tak przynajmniej mówił. Nosił imię Willy, co jest imieniem międzynarodowem, a nazwisko Meyer, które także jest nazwiskiem internacjonalnem. Zresztą, może był naprawdę neutralny, nie wiem: w każdym razie nie powiedział mi nigdy czy uprawiał szpiegostwo dla pieniędzy czy dla patrjotyzmu. Zajęcie moje nie było trudne: wśród naszych znajomych był pewien generał, człowiek bardzo ciekawy, bardzo ujmujący, ale strasznie zepsuty, a stąd także potrzebujący pieniędzy. Bywał czasami w naszym domu w towarzystwie innych oficerów, u męża mojego, albo u mnie na herbacie; wsuwał mi niekiedy do ręki jakiś papier, który czemprędzej wręczałam Willy'emu... To było wszystko.

„Pewnego rana, gdy siedziałam przed toaletą, usłyszałam znienacka odgłos licznych kroków na dziedzińcu. Generał był u nas poprzedniego wieczora, a z Willy'm zobaczyć się miałam zrana. Ten odgłos kroków wydał mi się niesamowity... Wiedziałam zawsze, że kiedyś usłyszeć go mogę... Wyjrzałam przez okno: było, jak myślałam.

Na dziedzińcu czterej uzbrojeni żołnierze z oficerem na czele i dwaj cywilni o twarzach policjantów tajnych rozprawiali ostrym tonem z Iwanem, portjerem i Wasylem, jednym z moich stangretów.

„Wyjęłam papier z mojej torebki ręcznej. Był to jednak tylko gęsto zapisany arkusz. Rozdarłam go na dwoje. Był to odruch instynktowny: podrzeć, zniszczyć. Lecz w tej że chwili przyszło mi zastanowienie: choć by papier był w najdrobniejszych kawałeczkach, złożyć go zawsze można. Należało go spalić. Rozejrzałam się po pokoju. Nie było w nim ani jednej zapałki. Pobiegłam do buduaru: i tutaj także — ani jednej. Trzeba było zadzwonić na sługę — a za nim przyjdzie, przyniesie zapałki... Tymczasem żołnierze zapewne już wchodzili po schodach!

„Denerwowałam się. Promień moich rozpuszczonych włosów zasłonił mi oczy, denerwując mnie jeszcze bardziej. Żołnierze wstępowali już po schodach, a ja stałam tutaj ogłupiała, bezradna, z dwoma kawałkami kompromitującego papieru w rękach. Strach chwycił mnie za serce. Przyśpieszony oddech mój poruszał irytującym mnie kosmykiem włosów. Wściekłym ruchem ręki odgarnęłam go z czoła, a wówczas włosy zaczepiły się o trzymany w ręce papier... I wtedy przyszła mi ta myśl...

„Wszak prawda, są kobiety, które dla fryzowania włosów używają papilotów z papieru? Są to przeważnie kobiety proste, lecz zdarzyć się też może, że wielka pani bywa pospolita w szczegółach poufnych domowych... Chwyciwszy oba kawałki papieru, użyłam ich jako papilotów!...

„Ach! skręciłam je mocno, możecie mi wierzyć. Chwyciłam jeszcze jakiś walający się tutaj list i skręciłam jeszcze cztery czy pięć innych papilotów, nie pamiętam, już ile, bowiem dwa tylko, to byłoby za mało. Żadna kobieta wyglądać nie mogła brzydziej i pospoliciej ode mnie w tych najeżonych papilotach... Ledwie zdążyłam się tak oszpecić, gdy żołnierze wkroczyli do mego pokoju.

„Dowodzący nimi oficer ukłonił mi się z miną smutną. Znaliśmy się.

— „Proszę mi wybaczyć, — rzekł. — Mam przykrą misję do spełnienia: zarządzić u pani poszukiwanie zaginionego dokumentu...

„Kobiety potrafią udawać. Sądzę, że nieźle odegrałam rolę osoby zdziwionej i oburzonej, pełnej wzgardy. Rzekłam mu:

— Niech pan robi, co nakazuje mu obowiązek.

Sama usiadłam w fotelu, udając, że nie chcę patrzeć na niego. Znaliśmy się dobrze. Często bywał w moim domu na proszonych obiadach, nieraz tańczyłam z nim. Był to piękny mężczyzna...

„Żołnierze i policja zaczęli swoje poszukiwania. Oficer N. M. usiadł niedaleko mnie. Odwróciłam głowę, udając obrażoną i było to bardzo wygodne dla mnie, ponieważ uniknąć mogłam jego wejrzenia. Pomimo to czułam, że patrzył na mnie. Wzrok jego zatrzymał się na mojej głowie. Było widoczne że te ordynarne papiloty zastanawiały go. Namyślał się. Czyżby odgadywał? Czekałam tylko chwili, gdy powie żołnierzom: „Odkręćcie te papiloty!". Niech żeby już raz wydał ten rozkaz, bo to oczekiwanie, to spojrzenie jego, ten mój niepokój stawały się nieznośne, ohydne... Natomiast rzekł tylko: „Proszę nie przeszkadzać sobie nadal w toalecie... Wychodzimy..." Była to prosta grzeczność tylko — nie odgadł.

„Nie zdaję sobie sprawy, jak długo to trwało. Czas wydał mi się długi. Zdawało mi się, że żołnierze przerzucali me rzeczy całemi godzinami, a oficer wiekowy badał moją odwróconą twarz... Gdy wyszli wreszcie, zażenowani i stropieni, stanęłam przed lustrem dla odkręcenia mych papilotów...

„Nigdy więcej nie zajmowałam się szpiegostwem...

Urwała. Ktoś z nas zapytał:

— Dlaczego? Zlękła się pani tak strasznie?

Otrząsnęła popiół z papierosa, wychyliła szklankę i odrzekła głosem znużonym, ze swoim śpiewnym akcentem:

— Nie. Lecz spojrzawszy w lustro, zrozumiałam dlaczego N. M. przyglądał mi się tak badawczo. Nie poznawał mnie. W papilotach, obciągających mi włosy na głowie, obnażających mi czaszkę, wyciągających mi rysy, wyglądałam śmiesznie, pospolicie i brzydko, brzydko. A N. M. był pięknym mężczyzną. Pożądał mnie dawniej, jak i ja jego. Otóż kobieta nigdy nie przebacza ani osobie ani rzeczy, która okryła ją śmiesznością w oczach człowieka, którego oczarować pragnęła: więc od dnia tego znienawidziłam szpiegostwo!"

Tłum. L. M

SPORT

Wielki dzień niespodzianek

Porażki i zwycięstwa drużyn łódzkich.

Nieszczególnie powodziło się łódzkim zespołom ligowym w spotkaniach z drużynami górnośląskiemi.

Oba kluby zyskały identyczne wyniki — 0:0 — i zarówno oba niezasłużenie utraciły po jednym punkcie.

Punkt ten może pozbawić ŁKS uzyskania mistrzostwa Polski jak i Turystów pozostania w Lidze.

Ł. T. S. G. bez gry otrzymał dalsze dwa punkty i stosunek bramek

3:0

na swą korzyść wskutek wycofania się z rozgrywek o wejście do Ligi — Polonji bydgoskiej.

Biało-czarni wykorzystali wolny termin, rozgrywając zawody towarzyskie z Widzewem. Sprzyjające ŁTSG-owi szczęście pozwoliło pobić „widzewiaków" wysokocyfrowo, jednak niecałkiem zasłużenie. Przeciwnik okazał się równorzędnym partnerem. Możliwe, że na porażkę Widzewa wpłynął fakt, iż poprzedniego dnia rozgrywał on

mecz z Hakoahem.

Union lekko „przejechał się" po Hasmonei, mimo rezerwowego składu.

Głowacki, zgodnie z naszem przewidywaniem, wygrał zawody rewanżowe z Rudzkim K. S. acz w mniejszym stosunku, niż poprzednio.

Widzewska Manufaktura nie posiada godnego siebie przeciwnika nawet w kl. B., a cóż dopiero mówić o C. kl. Wszystkie kluby bije wysoko-cyfrowo. Nie przesadzimy jeśli powiemy, iż niejeden zespół A. kl. ze spotkania z Widzewską Manufakturą musiałby zejść z boiska

jako pokonany.

Jak było do przewidzenia, Bieg uległ Prośnie w Kaliszu w zawodach eliminacyjnych o wejście do kl. A. Ł.Z.O.P.N.

Wobec tego o otrzymaniu promocji przez jedną z wyżej wymienionych drużyn zadecyduje trzecie spotkanie, rozegrane na neutralnym terenie (prawdopodobnie w Pabjanicach lub Zgierzu).

Sensacją w swoim rodzaju było zwycięstwo Sokoła pabjanickiego na P. T. C. (4:0) w zawodach o mistrzostwo m. Pabjanic. Również wygrana Makkabi z Kruschenderem oraz TUR-u ze Szternem zasługuje na uwagę. Burza otrzymała valcover z Gimnazjum wobec niestawienia się tego ostatniego.

W drużynowym biegu na przestrzeni 4 kilometrów, rozegranym o mistrzostwo ŁOZLA zwyciężyła drużyna Związku Strzeleckiego na 4-ry startujące (TUR. Kruschender, Zjednoczone i Zwycięzca).

Skład drużyny Zw. Strzeleckiego przedstawiał się następująco: Walerysiak, Wróblewski, Karczewski i Saduła. Pierwszy do mety przybył Starosta (Zjednoczone) w czasie 13 min. i 11 sekund.

Hazenistki I. K. Poznańskiego oraz Widzewskiej Manufaktury uległy w Zgierzu Gimnazjum I i II w stosunku 4:3 oraz 4:7.

Lepiej się spisali koszykarze, bowiem zarówno ŁTSG jak i Poznański pobili Gimnazjum I i II 23:10 i 10:2.

—×—

II-gie narodowe zawody łucznicze.

Wyniki z trzech dni.

Trzydniowe zawody łucznicze o mistrzostwo Polski dały wyniki następujące:

Strzelanie dla juniorów odl. 15 mtr.: 1) Kosiński (szkoła Kulwiecia) 82 p., 2) Jaroszyński (gimn. Władysława IV) 66 p., 3) Kacalak (ZHP) 64 p.

Strzelanie juniorów odl. 12 mtr.: 1) Niewiadomska (Zw. Strzel.) 70 p., 2) Jankowska (PWK) 44 p., 3) Łozianka (ZHP) 39 p.

Strzelanie pań odl. 40 mtr.: 1) Kurkowska (Rodzina Wojsk.) 122 p. rekord polski pobity, 2) Komańska (Rodzina Wojsk.) 113 p., 3) Stefańska (PWK) 94 p. Strzelanie pań odl. 25 mtr.: 1) Stefańska 84 p., 2) Kurkowska 72 p., 3) Świstakówna (P. W. K.) 61 p. Strzelanie pań odl. 20 mtr.: 1) Chrupczałowska (A. Z. S.) 82 p., 2) Stefańska 82 p., 3) Królówna (Sokół) 78 p. Strzelanie pań na odl. 15 mtr.: 1) Chrupczałowska 94 p. (rekord polski pobity), 2) Królówna 86 p., Stefańska 82 p.

Strzelanie

potrójne dla pań

(15, 20, 25 mtr.): 1) Stefańska 248 p. 2) Chrupczałowska 231 p., 3) Kurkowska 214 p.

Strzelanie ogólne, odl. 50 m.: 1) Taraszkiewicz (AZS) 98 p., 2) Piwowarski (ZHP) 92 p., 3) Kosiński (AZS) 88 p.

Strzelanie ogólne, odl. 30 mtr. 1) Łotocki (AZS) 62 p., 2) Kurkowska (Rodzina Wojsk.) 55 p., 3) Szpakowski (ZHP) 54 p.

Strzelanie ogólne, odl. 25 m.: 1) Kosiński (AZS) 74 p., 2) Komańska (Rodzina Wojsk.) 74 p., 3) Piwowarski (ZHP) 71 p.

Strzelanie ogólne, odl. 20 m.: 1) Kosiński (AZS) 80 p., 2) Taraszkiewicz (AZS) 74 p., 3) Sawicki (ZHP) 72 p.

Strzelanie ogólne potrójne (20, 25, 30 mtr.): 1) Kosiński (A. Z. S.) 206 p. Łotocki (AZS) 191 p., 3) Piwowarski (ZHP) 172 p.

Strzelanie zespołowe: 1) A. Z. S. w składzie: Kosiński, Łotocki, Teraszkiewicz, 106 p., 2) Z.H.P. I — 59 p., 3) Z.H.P. II — 57 p.

Strzelanie zespołowe pań: 1) Rodzina Wojskowa w składzie: Komańska, Sikorska, Kurkowska 116 p., 2) A.Z.S. 104 p., 3) P.W.K. — 91 p.

W ogólnej klasyfikacji klubowej o nagrodę przechodnią im. płk. dypl. Ulrycha,

b. dyrektora PUWF.

dotychczas prowadzą: 1) A.Z.S. 99 p., 2) Z.H.P. 83 p., Rodzina Wojskowa 57 p., 4) P.W.K. 52 p., 5) Sokół 19 p., 6) 34 p. p. 7 p.

Strzelanie o tytuł „Króla kurkowego" odbędzie się w niedzielę dnia 3 listopada o godz. 10 rano.

Bokser wydziedziczony z tytułu

mistrza świata wagi koguciej.

W oryginalny sposób, bynajmniej nie na ringu w koniecznej walce, stracił tytuł mistrza świata wagi koguciej doskonały

pięściarz amerykański,

Al. Brown.

Wszystko odbyło się inaczej, w zgoła niecodziennej formie. Poprostu pewnego wieczora Brown poszedł spać jeszcze jako mistrz świata, a obudził się już bez tego zaszczytnego tytułu...

Z tytułu wydziedziczyła Browna międzynarodowa federacja bokserska,

Historja tej sprawy nie jest zawiła. Związek Międzynarodowy polecił Brownowi rozegrać w oznaczonym terminie mecz z Duńczykiem, Knud Larsenem, Brown bowiem podpisał w swoim czasie odpowiednią z Larsenem

umowę.

Za niedotrzymanie wyznaczonego przez związek terminu Brown został zawieszony.

Obecnie związek zdjął dyskwalifikację, pomimo to jednak Brown nie posiada już tytułu mistrzowskiego. Posiada natomiast prawo wzięcia udziału w walkach o ponowne zdobycie

mistrzostwa świata.

Wkrótce rozegrana zostanie o powyższy tytuł walka pomiędzy najlepszym bokserem europejskim wagi koguciej, Hiszpanem Carlos Flix, a najlepszym pięściarzem amerykańskim tejże wagi.

Kto w walce tej reprezentować będzie Amerykę — dziś jeszcze niewiadomo.

—×—

TEATR MIEJSKI.

„ARTYŚCI".

Komedja w 4-ch aktach Wattersa i Hopkinsa.

O ile import dolarów z Ameryki jest niezmiernie mile widziany, o tyle rzecz przedstawia się całkowicie odwrotnie, gdy idzie o sztukę. Sztuka bowiem amerykańska posiada swój specyficzny posmaczek płytkości, amerykańskiego sentymentu i — braku jakichkolwiek bardziej wartościowych walorów.

Refleksje tego rodzaju nasuwają się mimowoli w związku z wystawieniem przez Teatr Miejski „Artystów". Ta komedja amerykańska „wyskoczyła" z objawieniem widzowi zakulisowego życia podrzędnych scen kabaretowych. W Europie ten rodzaj tematów scenicznych czy literackich już dawno wyszedł z mody, całkowicie się skończył. Jeśli Ameryka dzisiaj dopiero wpadła na ten rodzaj, to bardzo pięknie, ale dlaczego pokazywać go Europie.

Tematem „Artystów" jest scena i miłość. Podrzędna scena i pierwszorzędna miłość. — Ona kocha jego, on jej nie kocha przez pierwsze trzy akty, w czwartym natomiast dowiadujemy się, że on ją kocha, ale udaje, że nie kocha, ponieważ jest jej niegodny! Ten trzeci natomiast, sentymentalny, szlachetny handlarz nierogacizny kocha ją tak bardzo, że przez cztery lata siedzi w tym samym fotelu na wszystkich przedstawieniach kabaretowej budy, w której ona występuje.

Ta miłość trzech osób urozmaicona jest stałą bitewką dwóch aktoreczek i mało wesołemi, mało potrzebnemi i mało ciekawemi typkami jeszcze kilku „filarów" tej sztuki.

Ponadto komedja zaopatrzona została w cygara, laski itd., które okazują się małemi zbiornikami alkoholu, gdyż wobec faktu, że sztuka dzieje się w Ameryce, bohater jej przez całe cztery akty pije wódkę.

Wystawienie tej amerykańskiej, pseudo - sentymentalnej bujdy może usprawiedliwić jedno tylko: gra Woskowskiego. Słyszeliśmy cuda o grze Jaracza w tej sztuce w Warszawie. Nie wyobrażam sobie jednak, aby Jaracz mógł rolę Skida zagrać lepiej, niż to uczynił Woskowski.

Świetny artysta, jakim jest Woskowski rolę swoją dosłownie przeżył. Był on tak naturalny, taki prawdziwy, że widz zupełnie zatracał poczucie sceny, a patrzał na prawdziwe, codzienne życie. — Rola Skida stwierdziła raz jeszcze, że Woskowski jest artystą pierwszorzędnym, któregoby nie powstydziła się najlepsza scena stołeczna. Że jest w Łodzi, tem lepiej dla nas.

Obok p. Woskowskiego kapitalną postać bijącej się aktoreczki stworzyła p. Jarkowska, która również w „Artystach" odniosła niezwykły sukces, dzięki swej artystycznej prostocie przedewszystkiem.

Ponadto świetnie wywiązała się ze swej roli Gussie p. Krzywicka, która wprawdzie w nieodpowiedniej dla siebie roli potrafiła jednak wydobyć z niej to wszystko, co było do wydobycia.

Niestety nie stanęła na wysokości zadania w jednej z głównych ról p. Grywińska. — Gra jej pozbawiona była bezpośredniości, prostoty i wyrazu.

Pozostali wykonawcy z p. Brodniewiczem na czele wywiązali się ze swych zadań bez zarzutu. Reżyserja p. Tatarkiewicza bardzo dobra, pełna efektownych pomysłów. Jedynie tempo ostatniego aktu zbyt powolne. Tańce uczenic jednej ze szkół miejscowych niezwykle udatne.

St. Sap.

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, środa 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospod.
15.45 Kom. harcerski.
16.15 Program dla dzieci z Krak.
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt przyrodniczy.
17.45 Koncert orkiestry P. R.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka poczt.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.40 Radjokronika.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bież.
20.15 Feljeton dr. B. Szarlitt.
20.30 Koncert kameralny.
21.25 Koncert solistów.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
16.00 — 16.15 Komunikaty.
16.15 — 16.45 Audycja dla dzieci z Krakowa.
16.45 — 17.05 Koncert gramof.
17.05 — 17.15 Kom. P. K. P.
17.15 — 17.45 Odczyt Regorowiczowej.
17.45 — 18.45 Transm. z Warsz.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.20 Muzyka.
19.20 — 19.45 Odczyt K. Nitschowej.
19.45 — 19.55 Kom. sportowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Kom. zw. Młodz. Polskiej.
20.05 — 20.30 Odczyt dyr. M. Baczyńskiego.
20.30 — 21.10 Koncert.
21.10 — 21.25 Transm. z Warsz.
21.25 — 22.10 D. c. koncertu.
22.10 — 22.25 Transm. z Warsz.
22.25 — 22.35 Program na dzień następny w jęz. francuskim.
22.35 — 23.00 Transm. z Warsz.
23.00 Skrzynka pocztowa.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

14.45 — 15.30 Program dla dzieci.
16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga
17.30 — 18.00 Godzina poetów.
18.30 — 18.55 Hiszpański dla początkujących.
18.55 — 19.20 Odczyt dr. Hacklera
19.20 — 19.45 Biedak i jego adwokat.
20.00 Transmisja z Filharmonji

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.50, Zurych 57.80, Berlin 46.70 — 47.10, Berlin wypłata na Warszawę 46.75 — 46.95, na Katowice 46.80 — 47.00, Wiedeń czeki 79.57 — 79.85.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: oNwy Jork 4.87.95, Holandja 12.09 i pół, Francja 123.83, Belgja 34 86 i 5/8, Włochy 93.13 Niemcy 20.39 i 1/4. Szwajcarja 25.18, Danja 18.20 i 3/8, Szwecja 18.16 i 3/8, Praga 164.65, Wiedeń 34.72, Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.82 i pół, Nowy Jork 25.37 i pół, Szwajcarja 492.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.43 — 57.57, czek na Londyn 24.99 i 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.40—57.54

BAWEŁNA.

Liverpool, 28. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.76, luty 9.79, marzec 9.86, kwiecień 9.87, maj 9.94, czerwiec 9.94, lipiec 9.98, sierpień 9.96, wrzesień 9.94, październik 9.85, listopad 9.65 grudzień 9.72, loco 9.99

Liverpool, 28. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.60, marzec 14.77, maj 15.00, lipiec 15.21, październik 14.49, grudzień 14.52, loco 15.50.

Nowy Jork, 28. 10. Amerykańska, zamknięcie: listopad 17.94, loco 18.25. Kontrakty południowe: styczeń 18.19, luty 18.33, marzec 18.46 — 18.48, kwiecień 18.60, maj 18.75 — 18.76, czerwiec 18.80, lipiec 18.85, listopad 17.84, grudzień 18.06 — 18.07.

Nowy Orleans, 28. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.12 — 18.13, marzec 18.39 — 18.40, maj 18.62 — 18.63, lipiec 18.68 — 18.70, grudzień 17.99—18.00, loco 17.85.

—×—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. — Ceny rykowe: Żyto 24.40 — 24.65, pszenica 38 — 38.50, owies jednolity 23.50 — 24.50, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, browarowy 27 — 29, rzepak 69 — 71, mąka pszenna luksus. 73 — 77, 4/0 63 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 20.50 — 21.50, średnie 17 — 17.50, żytnie 14 — 14.50, kuchy lniane 45 — 46, rzepakowe 33 — 34. — Obroty małe. Usposobienie spokojne. — Zaofiarowanie żyta zmniejszone.

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Przy niezbyt wielkich obrotach, lecz zwyżkowej tendencji dla większości dewiz europejskich odbyło się zebranie giełdy walutowej. Nie wszystkie dewizy, nawet z pośród najpopularniejszych były przedmiotem tranzakcyj, nie interesowano się też wcale dolarami gotówkowemi St. Zjednoczonych. — Z dewiz europejskich obniżyły się tylko o 1 gr. dewizy na Pragę, po wyższych zaś kursach obiegały dewizy na Kopenhagę o 10 gr., na Londyn o trzy czwarte gr., na Paryż o 2 i pół gr., na Sztokholm o 9 gr., na Szwajcarję o 2 gr. i na Wiedeń o 1 gr. Kurs dewiz na Nowy Jork notowano, jak zwykle, bez zmiany.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE ZWYŻKOWAŁY. — ZMIENNY NASTRÓJ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów państwowych konjunktura w porównaniu z końcem ubiegłego tygodnia znacznie się poprawiła, gdyż zakupywano chętnie szereg pożyczek dotychczas zaniedbanych płacąc zwiększone ceny. Poprawiły się dzięki temu kursy 6 proc. Poż. Dolarowej o pół proc., 7 proc. Poż. Stabilizacyjna o ćwierć procentu i 4 proc. Poż. Inwestycyjna o 1 zł. 25 gr. Pozostałe papiery państwowe, oprócz niżej nieco w porównaniu z dawnym kursem notowanej 5 proc. Poż. Konw. Kolejowej utrzymały się na poziomie dotychczasowym. Popyt na prywatne papiery procentowe był dość znaczny, to też tendencja w tym dziale, jakkolwiek niejednolita, miała odcień mocniejszy. Wyżej ceniono o 75 gr. 8 proc. l. z. m. Warszawy i o 25 gr. 8 proc. m. Łodzi, po niezmienionych zaś kursach obracano 4 i pół proc. l. z. ziemskiemi i 5 proc. m. Warszawy. Jedynie 4 proc. l. z. ziemskie obniżyły się w stosunku do poprzedniego notowania o 50 gr. Na obligacje magistrackie nie było wcale nabywców.

AKCJE BEZ ZASADNICZYCH ZMIAN.

Z akcyj bankowych zniżkował o 50 gr. Bank Polski, bez zmiany zaś notowano banki: Handlowy, Zachodni i Związku Sp. Zarobkowych. W dziale metalurgicznym jedynie Starachowice cieszyły się większem zainteresowaniem i zwyżkowały o 25 gr. Większość pozostałych jak Lilpopy, Modrzejów, Ostrowiec i Parowozy utrzymały się przy kursach dotychczasowych obniżył się natomiast silnie Norblin o 5 zł. Akcjami spożywczemi Haberbuscha obracano po kursie niezmienionym. Pozostałe działy akcyj były w kompletnem zaniedbaniu.

jako „Panienka z objektywem"

Zebrania kontrolne rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w środę, dnia 30 winni zgłosić się do lokalu PKU. I (ul. Nowo - Targowa 18), mężczyźni rocznika 1904, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji o nazwiskach na literę R.

Do lokalu PKU II (Nowo-Cegielniana 51) winni zgłosić się mężczyźni rocznika 1899, zamieszkali na terenie 13-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

—×—

Spis rocznika 1909.

Jutro, w środę, dnia 30 b. m. winni zgłosić się do spisów mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F.

Do spisów należy przynieść wszelkie posiadane dokumenty.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych „Artyści", rewelacyjna sztuka Wattersa i Hopkinsa. Działania zakulisowe postawione na poziomie europejskim. Ewolucje taneczne w wykonaniu zespołu Ireny Prusickiej. Dekoracje K. Mackiewicza. Reżyserja K. Tatarkiewicza.

W czwartek, dnia 31 b. m. pierwszy występ Teatru Premjer". Sensacyjna sztuka B. Shaw'a „Wielki kram", wystawiona po raz pierwszy w Polsce w kapitalnem wykonaniu najlepszych sił scen warszawskich, krakowskich i lwowskich z fenomenalnym Junoszą-Stępowskim w roli króla. Prócz tego biorą udział: St. Mazarek, Eugenja Świątkiewiczowa, Ewa Kunina, Franciszek Fręcz Kiewicz.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Mniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych pierwsza w tym sezonie salonowa komedja „Dr. Julja Szabo" Wł. Fodora.

Dziś premjera dla prasy i zaproszonych gości. Pozostałe bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

W piątek oraz w sobotę po południu po cenach najniższych ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka L. Franka „Karol i Anna" w premjerowej obsadzie.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych nadal bawić będzie publiczność doskonała komedja francuska Duvernois'a „Gitara i Jazzband".

„Dziady" A. Mickiewicza dla szkół dane będą w środę o godz. 4 po poł. W głównej roli Wł. Staszewski.

TEATR GEYEROWSKI.

W czwartek wieczorem, piątek oraz w sobotę wieczorem i w niedzielę po południu dane będzie potężne arcydzieło A. Mickiewicza z Wł. Staszewskim w roli głównej.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Daniseleckiego, Piotrkowska 127, Ilnickiego, Wólczańska nr. 37. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Aleksandrowska 81. (h)

Sztylet dla noworodka.

Oryginalna ceremonja przy kołysce.

Przed paru tygodniami telegramy doniosły o narodzinach trzeciej córki japońskiej pary cesarskiej i o rozczarowaniu w całem państwie, z powodu, że to nie następca tronu, o pomyłce radja, które rozesłało wiadomość, że się narodził syn, o sprostowaniu tej pomyłki i karze, jaką sami sobie urzędnicy radja wymierzyli,

podawszy się do dymisji.

Pomimo jednak wielkiego rozczarowania, że cesarzowa Nagako „nie wypełniła swojego obowiązku" i że brat cesarza książę Czicziibu nadal pozostanie następcą tronu, Japonja oddała nowonarodzonej księżniczce wszystkie honory, jakie się cesarskiej córce należały.

Zaledwie nowonarodzoną wykąpano i zważono, wkroczył do pokoju dziecinnego w pełnym kostjumie

starszy podkomorzy,

admirał Suzeki, skłonił się głęboko przed królewską kołyską i złożył obok krzyczącego niemowlęcia krótki, artystycznie wykonany, sztyleciк, podarunek jej ojca. Przez całe życie swoje księżniczka będzie przy sobie nosić ten sztylet cesarza Hirohito, aby ją ochraniał przed niebezpieczeństwami.

Ponieważ zaś nowonarodzone dziecko jest dziewczynką, więc złożono jej do kołyski jeszcze drugi dar, mianowicie miniaturową, purpurową „hakamę", dworską suknię, jaką kobiety domu cesarskiego przywdziewają

na wielkie uroczystości.

Zaraz po podkomorzym zjawił się u kołyski prezydent ministrów, Jugo Hamaguszi, na czele wszystkich członków rządu, aby skłonić się przed kołyską.

Następnie kapłani obrządku „Szinto" odprawili, przed trzena równocześnie ołtarzami w pałacu, modły dziękczynne. Modlili się więc przed Kaszikodokoro, ołtarzem świętego zwierciadła bogini słońca, dalej przed ołtarzem Przodków cesarskiej rodziny, a wreszcie przed ołtarzem Szinden, czyli 80-ciu mirjadów bogów religji szintoickiej.

Ogłoszenia
patrz str. 2-ga

Dalszy ciąg wyników ciągnienia
loterji fantowej na Flotę Narodową

Nr. losu	fant	Nr. losu	fant
451675	278	380339	1904
227630	1083	233928	610
430260	1229	146299	1189
210835	1851	168327	1998
382269	848	477340	63
428541	1721	394759	1804
430692	965	127329	532
256129	638	149980	1581
395107	812	445086	1167
281234	1789	121102	1504
487065	134	70081	964
82441	843	300138	1872
230164	1712	115715	1859
335440	1582	25469	259
418347	1926	479288	1131
482451	1853	348626	398
137946	1995	150188	119
249855	1623	43006	78
275116	406	454796	85
105957	1661	472900	147
132824	212	199234	100
226403	654	270670	75
344263	453	132077	123
383430	1379	51529	138
403204	1001	201551	127
312105	1554	449815	182
427431	1028	223307	76
91794	819	397477	156
117714	1281	483210	105
200952	1494	457934	126
354224	1343	250771	33
440136	907	321616	107
215158	678	128250	58
172908	397	364517	63
378404	1889	269233	124
42284	883	107612	158
237974	199	459616	30
257416	616	237691	151
450161	228	81531	107
54520	1300	366944	45
131724	490	345658	55
488974	1203	466430	155
436026	1123	202599	23
30378	1381	403513	127
249717	188	297930	98
468040	52	212306	12
406650	1410	476728	102
298798	1684	8117	18
196578	1043	465263	94
185723	323	369010	66
420915	1313	2955	16
374750	1327	368372	2
496318	180	1452	4
258202	1315	162016	19
250645	1545	410792	19
338556	1400	213519	18
200382	1764	282124	3
362469	359	431554	13
484964	500	11889	4
341924	962	97349	17
347751	769	260919	18
55590	915	220360	8
452609	976	421803	9
194200	990	294471	10
388541	1195	15875	5
369528	1301	313769	16
465124	1347	345085	11
401244	853	16667	9
353173	1346	206400	5
392679	1987	43223	5
133157	60	495513	16
52497	431	481784	18
404010	27	403611	18
87047	1566	96261	16
467261	1986	337517	8
251764	1671	162262	14
182358	747	470625	19
260317	1777	28890	10
269902	1944	153663	13
134905	688	260135	9
90094	1518	366101	7
355093	1681	354874	7
343777	1413	423277	15
204015	252	491774	13
364372	880	175404	11
103074	932	220505	7
9107	389	135799	8
418035	817	440765	10
88055	1903	91889	11
90144	413.		

(Dalszy ciąg nastąpi).

Straszliwa zasadzka na ludzi.

OSTATNI ŁADUNEK GROŹNYCH GAZÓW TRUJĄCYCH
spoczął na dnie oceanu.

W ostatnich dniach z portu w Liverpoolu wyjechał

specjalny okręt

i w odległości dwustu kilometrów od wybrzeża, w miejscu szczególnie głębokiem, opuszczono na dno morskie cztery olbrzymie skrzynie metalowe.

Skrzynie te zawierały betonowe zbiorniki, mieszczące zapasy gazów trujących, które zatopiono na zarządzenie władz.

W betonowych zbiornikach znajdowały się

najniebezpieczniejsze gazy,

jakie wynalazła technika gazowa w okresie wielkiej wojny, a mianowicie lewisyt, którego działanie niszczące przechodzi wszystkie dotąd stosowane, trujące środki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zapomniano o tych czterech olbrzymich zbiornikach gazu w składach fabryki chemicznej, która w czasie wojny zajmowała się przemysłem wojennym. Jak dotąd nie zdołano jeszcze wyświetlić przyczyny, z powodu której te zapasy straszliwego gazu przechować się zdołały gdy inne już dawno zostały zniszczone.

Przed kilkoma tygodniami natrafiono na nie

zupełnie przypadkowo

przy spisie i kontroli inwentarza fabrycznego i natychmiast zarządzono ich zniszczenie, przyczem wytoczono sprawę karną przeciwko osobom, którym przypisuje się winę wzmiankowanego „zapomnienia".

Gaz trujący lewisyt jest pochodzenia amerykańskiego. Wynalazcą jego, jest prof. uniwersytetu w Nowym Orleanie, chemik Lewis, który nowy gaz wytworzył po raz pierwszy w roku 1917.

Po dokonaniu swego wynalazku profesor Lewis oddał go na usługi władz wojskowych, a główne dowództwo wojny wydało mu zlecenie fabrykowania gazu. W roku 1918 fabryki amerykańskie pod kierunkiem profesora Lewisa produkowały dziennie zgórą

sto kilogramów lewisytu,

tak że już w marcu wzmiankowanego roku znajdował się w Stanach Zjednoczonych zapas lewisytu, zdolny zgładzić dosłownie

wszystkie wojska

zwaśnionych mocarstw Europy.

Na szczęście — dzięki zakazowi prezydenta Wilsona — straszne gazy niszczące nie zostały użyte w ciągu wielkiej wojny i wszelkie usiłowania komendy wojskowej w kierunku odmienienia tego zakazu spełzły na niczem.

Natychmiast po ukończonej wojnie przystąpiono

do zniszczenia zapasów

straszliwego gazu. W owym czasie już kilka fabryk prywatnych zajęło się także produkcją lewisytu. I pewnego dnia otrzymano sensacyjną wiadomość, że niektóre wielkie banki używają tego gazu dla zabezpieczenia się od napadów na skarbce bankowe.

Wiadomość ta dostała się do ogółu z powodu wypadku zaszłego w banku chicagoskim. Znaleziono mianowicie w skarbcu bankowym

zwłoki trzech włamywaczy,

a dwaj urzędnicy, którzy po włamaniu się bandytów do skarbca weszli tam pierwsi, tak że zginęli na miejscu. Późniejsze dochodzenie wykazało, że zarówno trzej przestępcy, jak i obaj urzędnicy zginęli skutkiem gazu, wydobywającego się z małej metalowej flaszeczki.

Flaszeczka ta umieszczona była w skarbcu, w obrębie prądu elektrycznego w ten sposób, by wszelkie usiłowanie otworzenia skarbca lub włamania się do niego automatycznie wpłynęło na upływ gazu z butelki. Już cztery milligramy gazu zdolne były

zabić pięciu ludzi.

Zajście to w swoim czasie poruszyło opinję publiczną i pociągnęło za sobą wytoczenie sprawy sądowej przeciwko dyrekcji wspomnianego banku.

W związku z tym faktem zarządzenia władz amerykańskich doprowadziły do wykrycia rozsianych w różnych miejscach niewielkich zapasów lewisytu, które zostały zniszczone wkrótce potem, zimą roku 1926.

Pewna ilość gazów trujących została prawdopodobnie w roku 1918

przewieziona do Anglji,

albo też produkowana na miejscu według przepisów amerykańskich. Ostatnie pozostałości produkcji gazowej tej epoki, wystarczające, by zgładzić dwa miljony ludzi, przed kilkoma dniami spoczęły na dnie morskiem, gdzie zamknięte w betonowych zbiornikach zostaną na zawsze unieszkodliwione.

Trumny proboszczów w piwnicy.

Dziwna psychoza sędziwego kościelnego.

Prasa francuska zajmuje się obecnie ciekawą historją, której bohaterem jest niezwykły błąkaniec, 74-letni

sługa gościelny,

zamieszkały w małem miasteczku francuskiem Bregnolles.

Mimo sędziwego wieku był jeszcze człowiekiem bardzo czerstwym i spełniał zupełnie dobrze swoje obowiązki. Był on niezmiernie przywiązany do

starego proboszcza,

który jednak przed rokiem umarł. — Franciszek Gravigne — tak się nazywał ów sługa kościelny — przejął się bardzo śmiercią ukochanego pasterza dusz, natomiast z wielką niechęcią odnosił się do jego następcy, człowieka młodego i — jak się zdawało kościelnemu — światowego...

Na tem tle właśnie wystąpiła u starca **dziwna psychoza.** Oto wymyślił sobie, że nowy kapłan obecnością swoją profanuje kościół i jest niechętnie widziany przez spoczywających w obrębie murów kościelnych dawnych jego proboszczów. To też nocną porą w przeciągu roku rozkopał kilkanaście grobów kapłańskich, wydobył z nich trumny zbutwiałe i umieścił je

w piwnicy gruzów

dawnego kościoła. Oczywiście iż po pewnym czasie niezwykłe praktyki warjata wykryły się, a biedaka musiano teraz umieścić w domu zdrowia.

Jak powstały przedstawienia pasyjne w Oberammergau?

W roku 1634, a więc blisko 300 lat temu nawiedziła Bawarję dżuma. Miasteczko Oberammergau złożyło uroczyste ślubowanie, że co dziesięć lat będzie odgrywało publiczne przedstawienia pasyjne. Ślubu tego dochowano z pietyzmem po dziś dzień. Na zdjęciu widzimy wybory artystów do poszczególnych ról z pośród mieszkańców miasta w ratuszu miejscowym. U dołu wykonawców najważniejszych ról, które przechodzą z pokolenia na pokolenie.

Podsłuchane.

CZAR JAZZBANDU.

— Zbieramy na pogrzeb saksofonisty naszej orkiestry. Czy mógłby pan dać na ten cel 10 złotych?

— Macie tu 50 złotych i pochowajcie odrazu pięciu jazzbandystów!

POCIECHA.

Nauczyciel: — Pański syn robi słabe postępy w geografji.

Ojciec: — To nic nie szkodzi. I tak nie mamy pieniędzy na podróże.

POLECENIE.

Wierzyciel: — Pański służący, kazał mi pół godziny czekać w poczekalni. Wypraszam sobie takie postępowanie.

Dłużnik (do służącego): — Co to Józefie nie wykonujecie moich poleceń. Przecież wam wyraźnie nakazałem wyrzucać bez zwłoki tych panów, co przychodzą po pieniądze.

W SZKOCJI.

Szkoci są uważani (słusznie, czy niesłusznie) za najbardziej skąpy naród pod słońcem.

Pan Maclean siedzi w niedzielę przy głośniku radja i wybucha nagle głośnym śmiechem.

Oburzona tem znieważeniem niedzieli, która w Szkocji obchodzona jest przez purytańskich Szkotów bardzo surowo, zwraca się doń żona z wymówką.

— Wstydź się Tomaszu. Śmiejesz się w niedzielę na głos i to podczas słuchania nabożeństwa.

— Ależ śmiej się razem ze mną kobieto. Pastor zapowiedział właśnie kolektę i chodzi z tacą, a ja siedzę w domu.

LOGIKA.

Policjant do nocnego pijaka: — Dlaczego nie idziecie do domu?

— Bo moja żona jest wściekła.

— Dlaczego jest wściekła.

— Bo nie przychodzę do domu.

DOWÓD.

— Sprzedany mi przez pana indyk miał wstrętny smak.

— Tego nie mogę pojąć. Przecież od piętnastu lat otrzymywałem zań na wszystkich wystawach pierwsze nagrody.

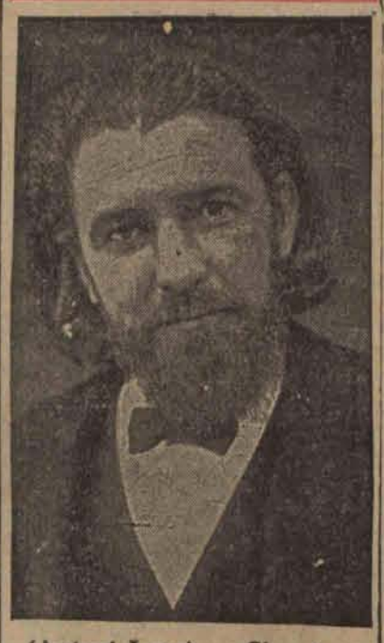

(Antoni Lang) — Chrystus.

(Anni Kutz)—N. Marja-Panna.

(Hans Lang) — św. Jan.

(Gwido Nuer) — Judasz.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Artyści.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja Sz...
Teatr Popularny: — Gitara i Jazz band.
Geyer'owski: —
Filharmnja: —
Cyrk: — Wielki program. Począ... o godz. 8.30.
Apollo: — Gazeciarze.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i ...
Bajka: — Ghetto.
Casino: — Dzika miłość.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Pocz seansów: o godz. 4. 6, 8 i ...
Corso: — Biały Orzeł.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Z powodu remontu prze... stawienie zawieszone).
Grand-Kino: — Z dnia na dzień.
Luna: — Miłość księcia Sergjusza
Mimoza: — Policmajster Tagiejew.
Miejska Galerja Sztuki: .
Oświatowy: — Robert i Bertram. Dla młodzieży Bartek Zwycięzca.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i ...
Odeon: — Tajemnica pani Mary.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8 i ...
Palace: — Szukam męża, mam pie... niądze.
Raj: — Dziewczyna ze spelunki.
Resursa: — Nieludzki okup.
Spółdzielnia: — Księżna Masza.
Wodewil: — Biały Orzeł.
Pocz seansów: 4.30. 6.30. 8.15, 10.0...
Zachęta: — Wolga, Wolga.
Początek seansów o godzinie 4-ej

WINSZUJEMY:

Jutro: Edmundowi i Ser... pionowi.

Wschód słońca 6.25.
Zachód — 16.16.
Długość dnia 12.19.
Ubyło dnia 7.04.
Tydzień 44.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.